MOWA
W WSPOŁECZENSTWIE,

KTOREGO IEST CELEM

POMNOZENIA OBYWATELSTWA I DOBROCZYNNOSCI,

IMIENIEM TEGOŻ MIANA DO

S.S. POTOCKIEGO,

WOIEWODY RUSKIEGO,

po uśmierzonym przez Niego buncie i powietrzu na Ukrainie

ROKU 1786.

GDyby Ludzie zawſze w prawości żyli, Ziemiaby Cnoty była Kościołem. We wſzyſtkich czaſach, we wſzyſtkich mieyſcach hołd śmiertelnych odbieraiąc, tronby ſię iey wſpaniały nad inſze wznośił. Lecz iak tylko zbrodnia i wy-

ſtępki Ziemię oſiadły, ſzukała Cnota uſtroni. Skupiły ſię duſze czuć ią umieiące, wznioſł ſię mur rozdzielniczy, ktorym ſię opaſała prawość, a ktory gotowa na wſzyſtko zbrodnia nieśmiała nigdy przeſtąpić. Szczęśliwe tey Swiątyni ściany, wy tym murem rozdzielniczym ieſteście, wy tą niezłamaną tamą, przeciw ktorey ſłabieie moc ſzeroko wylaney nieprawości. Tak wśrod morſka ſkała widzi u nog ſwoich zburzonych ſzturm bałwanow, ſłyſzy huk toczącey ſię nad nią burzy, a tknięte nieraz piorunem, wſpanialſze tylko wśrod burzy, wznoſząc ku Niebom czoło, niewzruſzona ſtoi. Wnet iaſna uwieńcza ią pogoda, a pokorny bałwan liże iey ſtopy.

Nie podchlebnym Bracia łudzę Was obrazem, rys to ieſt wierny; tey naſzey cnocie poświęconey uſtroni, w ktorey lube ſobie od wiekow wybrała ſiedliſko.

Zbyt chlubnym, zbyt podchlebnym dla nas ieſt wzroſt iey i początek, żebym go Wam Bracia choć w oddaleniu okazać nie ſzukał, bym ozdobie dnia tak uroczyſtego nie przydał, co mu tylko świetności dodać może, co pięknym prawość zmocnić przykładem.

Lecz ieżeli w każdym czaſie Cnota ma prawo do podziwienia i wdzięczności, ieżeli ſamo iey wſpomnienie miłe w nas wzbudza czucie: czyliż obecna mocnieyſzym ieſzcze nie zniewala nas wdziękiem? Pocoż więc zbiegłe dziś odwoływać lata? pocoż w oddalonych ſzukać wiekach, co zbawiennieyſzym dla nas przykładem Cnota nam przytomnym

czyni? Milſzym więc chcę Bracia zaprzątnąć Was widokiem, świeżſzy ślad Wam iey okażę. Rad pewnie każdy wraz zemną wſpomnie, że żyią nie wygaſłe wśrod nas te cnoty, ktore, że tak rzekę, koiebkę ſpołeczeńſtwa naſzego ſwym okrywały cieniem.

Ty zaś cny Obywatelu, ktory Nam ku Nim przewodnikiem ieſteś, kiedy Cię witać wśrod Nas los ſzczęśliwy dziś pozwala, czytay na twarzach wyraz duſzy, a odbieraiąc winną czynom Twoim nadgrodę, wiedz, iak niemi każdy z nas zniewolony, nie tylko ie czuć, nie tylko ie wielbić, lecz i naśladować pragnie. Szlachetney przebacz zawiści, nikt Ci z nas twey fortuny nie zaźdrości, każdy ſerca, duſzy, cnoty i czynow.

Miiam ciąg ſzlachetney młodości Twoiey, miiam te znane czyny, ktoremiś Oyczyźnie, przyiaźni, krwi Twoiey, ſłowem cnocie i ludzkości dogodził. Dość tu przypomnieć co dobrze ieſt znano, że czymby ſię mogło długie przyozdobić życie, Tyś to wſzyſtko w kwiecie młodości w krotkim lat kilku zawarł przeciągu. Nad iedną ſię ich tylko, a to naybliżſzą Nas zaſtanowię chwilą, ktora wſzyſtko co tylko zdobi człowieka, tak w ſobie zamyka, że ieżeli ią podła zawiść milczeniem pokryć ſzuka, zdaie ſię, iż nie śmie, iż iey nie wolno wſpomnieć czynow, ktore tylko w cnotliwych uſtach brzmieć wiecznie powinny.

Niech ta pozorna nieſłuſzność prawości Twoiey nie zraża, niech ſię wſpaniała na nią nie wzdryga duſza. Nie

tam pewnie chwalonym będzie ten co się swym maiątkiem z Oyczyzną dzieli, co życia dla niey nie skąpi, gdzie leniwa nieczułość nie raz z przedaynych rąk zhańbione odbiera wieńce. W naszey Cię Swiątyni czeka, rownie iak w sercu każdego czułego Obywatela, Cnocie Ołtarz poświęcony, nie podła pochwała, niewolniczey podział duszy, lecz to szlachetne, to tkliwe wspomnienie, ktorym się Cnota pokrzepia i krzewi. Bo wzmacniać nas ten widok będzie wśrod zepsucia, Ciebie za wzor okazuiąc. Tak wśrod ciemney nocy żeglarz obłąkany, gdy iaśnieiącą uyrzy gwiazdę, z oka iey nie spuszczaiąc, za iey przewodnictwem dąży ku lądowi.

W liczbie wielorakich nieszczęść, ktoremi nas Wszechmocna tknęła ręka, nayokrutnieysze, że tak rzekę, nad głową naszą zawieszone, spełnić miały miarę srogiey niedoli, bunt mowię rzeź i powietrze. (1)

Już fanatyzm krwawym uzbroiony mieczem poszeptywał rzeź i bunty, iuż zarażał swym iadem te łatwowierne ludu prostego serca, co obłudy nie znaią. Już Religia, ktoraby braterskim związkiem ludziom bydź powinna, pod iednegoż Oyca łącząc ich strażą i opieką, Religia mowię, ktorey pozorem często ambit, chciwość, lub przemoc okryta,

---

(1) Mało kto wie, iż do powietrza, ktorego boiaźń żywiey wszystkich tknęła, wznoszący się po wielu Ukrainy zakątach, bunt się przyłączać poczynał, ktorego to wczesne uprzedzenie celem iest tey pochwały.

świat ſmutkiem i żałobą napełniła, nieſpokoyne pobudzała duchy, mężoboycze uzbroiała ręce. Już żarliwy zapał, nie oświeconych Kapłanow obce głosił obrządki, (2) wraz Nalewaykow, Chmielnickich i świeższe Gontow rzeźby; słowem śmierć i zniſzczenie Polakow, nowa Wiara i rządy powſzechnym zhukanego ludu były odgłoſem.

Już, iuż prawie Ukraina, ta Ziemia ſzczęśliwa śmiercią i ſpuſtoſzeniem uderzona, buyne ſwe dziś niwy w niepłodne puſzcze zmienione widzieć miała; a gdzie ſię wznoſzą kwitnące wioſki, gdzie gmachy ozdobne, tam dzicza, milczenie, ſłowem śmierć i ruiny panować miały. Tak okrutna, tak ſroga była Ukrainie wraz i Polſzcze całey grożąca klęſka, ktora naypięknieyſze włości naſze, w Kray nam obcy lub w rozboynicze odmienić mogła ſchronienia.

Na taki Bracia poglądaiąc zamach, wraz i na łatwość ſzczęśliwą z ktorą był odwroconym: Cudem to chyba nazwiemy, męſtwa i cnoty. Bo co lat dwadzieścia, nayokrutnieyſzey z Chmielnickim woyny, co ſrogie klęſki i krwawe zwycięztwa uśmierzyć ledwie zdołały, co śmierć tylu opłaciła Rycerzow, co rzeź niezliczonego ludu, świeżo, bo

---

(2) Mowi ſię tu o Xiężach Syzmatyckich, ktorych zręczności i fanatyzmowi cięźko co przydać, rownie iak nie oświeceniu i nieczułości Duchowieńſtwa naſzego w tamtych ſtronach. Ta uwaga nie tylko Biſkupow *Ritus Græci*, lecz każdego dobrego Obywatela żywo tknąć powinna.

za dni naſzych ponowiona, rzeź na ktorey wſpomnienie drzy ludzkość, a ktorą ledwie złączone Polſki z ſąſiedzkim uſiłowania wſtrzymać zdołały; to rozſądek, to cnota, to męſtwo, iednego dziś Obywatela, bez naymnieyſzey uśmierza ſtraty?

Wſzak ſłabością ieſt ſiła, niepomiarkowaniem rządzona, lecz moc naymnieyſza wielką ſię ſtaie, gdy nią włada z rozſądkiem złączona odwaga, gdy ſię do niey przymieſza ta miłość Oyczyzny, co dla niey nic niepodobnego nie widzi. Taką Tobie cny Woiewodo przypiſać należy, gdy złączona w Tobie z mocą łagodność, nie ſroży ſię, nie grozi, chcąc obłąkanych na dobrą naprowadzić drogę nie karać winnych. Ciſną ſię chętnie pod rząd Twoy Obywatelow ſtraże, i tak temu, ktoremu kray ſwey obrony poruczył, każdy oſobiście pewność i życie zawierza: nie w liczbie ſzczupłego Woyſka, lecz w takim zaufany Wodzu. Wſzak ſię tu godzi przypomnieć te dni ſzczęśliwe, w ktorych podobnie mało liczny Polak ſzedł pod Chocim lub Wideń, nie przeliczone Barbarzyńcow łamać kupy. Już cała Ukraina do boiu gotowa cichą iednak i ſkromną pokoiu zachowuie poſtać. Nie graſuie w niey żołnierz, nie uprzedza nieprzyiaciela łupiectwem, lecz ſtrzeże i broni. Gdzie tylko bunt, śmiały kark podnoſi, moc go ściera i gromi, łagodność zniewala i wiąże, nie kaydany, lecz wolność i pokoy złudzonemu ukazuiąc ludowi. Tak, iż kiedy broni, ſtraż wſzędzie pilna, podnieść niedozwala, ſama na widok męſtwa i cnoty z ręku broń wypada. Niewiem czy nie łatwiey odnieść z nieprzyiaciela zwycięztwo, iak takim zwycięztwem boi uprzedzić?

Lecz ten, ktory kray, ktory Obywatelow ſtrzeże tak warownie, ſam ſię dla ſiebie obawiania nie widzi przyczyny. Cnota go ſwym otocza orſzakiem, więc ſam gdzie go woła potrzeba, bez ſtraży, bez woyſka, puſzcza ſię wśrod ludu, przeciw ktoremu on całą ſtrzeże Ukrainę. Zaciekły bunt w ſwym zapędzie ſzanować umiał bezbronną cnotę, ktorey rzadki zdziwił go przykład: tyle ona nad ludźmi może.

Tkliwſzym chcę Was Bracia ieſzcze zniewolilić obrazem. Patrzcie: ledwie ſtanął wśrod ſwoich Poddanych, ledwie ich widok uderzył kochanego Pana, zdał ſię Woyſkiem na obronę ſwoią zewſząd otoczonym. Bez rozkazu, bez muſu, ſzli ſami imać herſztow buntu, ſami z nich przykładne czyniąc ukarania, ktore dobroć Pana ſłodziła. Rozſzedł ſię wkrotce ten przykład po całey Ukrainie, imie ſię Jego hasłem ſtało pokoiu, upadł bunt, boiaźń ſię ſrogich oddaliła klęſek; tyle Bracia cnocie, tyle prawdziwemu męſtwu iednego Obywatela Polſka ieſt winna.

Dopełniłeś cny Mężu w tym pamiętnym zdarzeniu, co po Tobie wrodzone ſzlachetnym duſzom męztwo, co pamięć Przodkow, co powinność Obywatela, co Wodza, co piękny ciąg młodości Twoiey, co ſam zaſzczyt wyciągał.

Podwoynym wieńcząc ſię laurem, rzadkim połączyłeś przykładem ſłodycz z męſtwem. Łatwo Ci pewnie było nierządne buntownikow znośić kupy, i w kſiędze zwycięztwa Imie Twe świetne zapiſać, rzadſzym więc ieſzcze męztwem uzbroiony wzgardzić prożnym tym umiałeś blaſkiem i cichą

słynąć dobroczynnością. Tey pewnie pochwale w Swiątyni zgody i pokoiu, nicby przydać nie można, gdybyś sam nas nie nauczył nowym przykładem, iak nad spodziewanie szlachetne serce, w ktorym miłość Oyczyzny granic nie zna, przeyść się może, i samo się, że tak rzekę, cnotą zwyciężyć umie.

Kiedy z zarażonych wschodu granic, powietrze po za nasze szlaki szerzyć się poczęło, kiedy nie raz tknięta tą klęską Polska, ponowić miała straty, wśrod ktorych tysiącznego ludu śmierci płakała, Tyś cny Woiewodo tamę tey założył zarazie, walczyć z klęskami kraiu szczęśliwie przywykły. (3)

Ześ hoynie na łono nędzy wylewał twe dostatki, że serce Twoie ludu poczuło niedolę, żeś iey zaraz zaradzić szukał, żeś rządową opatrznie zastąpił baczność: Liczyłbym to w liczbie pochwał Twoich, gdyby to codziennym, że tak rzekę,

---

(3) Każdą z podobnych klęsek drogo kray opłacił, tey tylko nie poczuł. Opatrzył we wszystko Woiewoda Ruski tych, ktorzy nią tknięci byli. A starania swoie chcąc skuteczniejszemi uczynić, nie zlecił ich dopełnienie ludziom płatnym, lecz sam z przyiaciołami odwiedzał chorych, cieszył nędznych, wspierał nieszczęśliwych, słowem dał przykład cnoty, ktorą gdy nieuprzedzenie ocenić zechce, przyzna, żem skąpy nie hoyny winnych Mu za to pochwał i wdzięczności.

rzekę, Twoim nie było uczynkiem, gdyby przywykłe do tego oczy, oddzielną od Ciebie dobroczynność widzieć mogły.

Innych mi chwalenia Ciebie trzeba powodow, szlachetnieyszey ieszcze pobudki. Poświęciłeś część wielką maiątku Twego dobru Oyczyzny, (4) czas i starania poświęcasz, życie Ci Jey tylko poświęcić zostawało: Niechciał los, by nam z strony Twoiey na tak pięknym zbywało przykładzie.

Kiedy Kuryuszow, kiedy Decych wystawiam sobie wzory, porywa mnie ta myśl szlachetna i nad ludzkość wznosi. Ginie ieden i drugi poświęconą Oyczyźnie offiarą, ginie wśrod broni i sławy, pewny nieśmiertelności pamiętne podać imie. Dziwi mnie ten uczynek, wielbię Jego pobudkę, lecz zamierzony cel widzę nadgrody: niezwiędłe laury, pamięć i wdzięczność szlachetnego Narodu, powołanie Bogow, odgłos zdumionego świata. Takim zazwyczay idą Rycerze torem ku chwale.

Brakły Tobie cny Mężu te tak mocne nad człekiem zachęcenia, więcey więc śmiałeś bez żadney czyniąc nadgrody, kiedy na ocalenie kraiu od morowey klęski, sam się na nią narazić osobiście nieustraszoną chciałeś odwagą, sam sobie tylko dufaiąc, sam, że tak rzekę, Oyczyznę własnemi chcąc okryć piersiami.

---

(4) Pamiętnym Regiment RP. darem, kosztem własnym opatrzonego i utrzymywanego, a pamiętnieyszym ieszcze przykładem, gdy się pomni w iakim czasie był danym.

W tak ſzlachetnym zapale, rzucaſz dom, żonę, dzieci, przyiacioł, ſług, poddanych, ani Cię tak tkliwy zaſtanawia widok, ſpieſzyſz gdzie śmierć i zniſzczenie panuie dzielić los nieſzczęśliwych... Leci w ſzlady Twoie ſzlachetna młodzież, ktorąś ſobie za Towarzyſzow publiczney przybrał uſługi, leci weſoła, nie polec na placu honoru, gdzie ią zwycięztwo czeka, nie obfite żniwo laurow odnieść do domu, ale ſię śmiertelney wraz z Tobą poświęcić poſłudze, ſrogą może i zapomnianą, lecz pożyteczną Oyczyźnie ginąć śmiercią.

Umiał los ſzanować ludzi, ktorych ſerca wyżſze nad Jego zrządzenia, gardzić ſię niemi zdawały; wśrod moru, wśrod zarazy, opatrzna Oyczyzny ſtrzeże was ręka, chcąc tak pięknym czynem ſmutne przyozdobić czaſy, nim wam ſzlachetnieyſzy zgon naznaczy. Lecz ſtarania, pilność, litości pełne poſiłki, ſłowem nieuſtraſzoney przykład odwagi, cnotę waſzą w duſzę proſtych nawet przelewaią żołnierzy. O pamiętny iey przykładzie! wśrod oſtrey zimi, wśrod niedoſtatku, wśrod zarazy, wśrod śmierci, w kraiu zewſząd otwartym, żaden nie odbiega Wodza, żaden nie porzuca ſzańcow, ktore tak częſto w mieyſkiey nieczynności wśrod miłego opuſzcza prożnowania. O prawdziwy dawnych Polakow duchu, bogdayby Cię wſkrzeſić mogł ten przykład godny pamięci, bogdayby ten żołnierz, w ktorego wlać duſzę Twoią umiałeś, pod Tobą cny Woiewodo dawną Polſzcze przywrocił ſławę!

Takim ſtaraniem, takim życia własnego poświęceniem, okupioną Polſki klęſkę nie okryie głucha niepamięć. (5) Czulſzy nad nas Cudzoziemiec, pono iedynym a chwalebnym dla Polſki przykładem, przyozdobił nią ſwe wyroki, przykład wolnego Obywatela za wzor poddanym ſwoim podaiąc. Nieczułość naſzą niech nam obca nie wymawia pochwała, nim Narod godne Twe cnoty uwieńczy; pozwol cny Obywatelu by ſię niemi naſzego ſpołeczeńſtwa przyozdobiły kſięgi, by w nich czytała potomność, że na naſzym czele będący Obywatel, w iednego Roku przeciągu kray z podwoyney wybawił klęſki.

Dotąd imieniem tey naſzey Swiątyni do Ciebie mowiłem, niech mi ſię teraz godzi głos właſny ſerca, oſobne Jego natchnienie z powſzechnym połączyć.

(6) Kiedy mnie los od Oyczyzny trzymał oddalonym, kiedy mnie świeżo miała ta ziemia ſzczęśliwa w ktorey depcząc Rycerzow popioły, otoczonym, że tak rzekę, żyłem ich cieniem, kiedy mnie ta myśl wſpaniała porywała w czaſy, w ktorych Rzym światu Prawa dawał, lub kiedy

---

(5) Uniwerſał Ceſarſki wydany w tym czaſie, zamyka w ſobie naypięknieyſzą Woiewody Ruſkiego pochwałę; z żalem tu wſpomnieć przychodzi, że to obcych tak uderza, w Polſzcze prawie ieſt nieznanym.

(6) Ta Mowa od mowiącego iął świeżo była miana, za Jego z Włoch powrotem.

376.

ieſzcze pięknieyſzym przykładem, cnotą Brutow, Fabiuſzow, Kamillow rządzony, przechodził w mych oczach, Wodzow pomiarkowaniem, świętą miłością Oyczyzny, ſzanownym nakoniec uboſtwem, wſpaniałe ciężących nad podbitym światem Cezarow tryumfy; wyznam, że wtedy ze wſtydem odwracaiąc me oczy od oyczyſtey ziemi, wolnych niegdyś karmicielki ludzi, zhańbiono, mowiłem, Polſko, ze wſzyſtkimże w Tobie wygaſło wielkich mężow plemie? Ta mnie myśl ſmutna aż ku granicom Oyczyzny ścigała, ta ſłodycz pożądanego powrotu przykrą truła goryczą. Upadł dręczący przeſąd na widok Cnot Twoich, upadł ſzczęśliwie, kiedy mi pomnieć wolno, że w tym, w ktorym przyrodzenie dało mi krewnego, ſzacunek przyiaciela, związek ſpołeczności naſzey Brata, w tym daie mi cnota wzor prawdziwy i przykład Obywatela.

W Drukarni P. DUFOUR. Konſyliarza Nadwornego, Drukarza J. K. Mci, i Dyrektora Drukarni Korpuſu Kadetow.